

Domowa atmosfera — szkoła miłości

Pragnąc osiągnąć wzrost miłości, każda rodzina musi starać się rozszerzać swoją zdolność dawania i otrzymywania.

26-01-2019

I. Rodzina *wychodząca*: dawać i otrzymywać

Rodzina to komórka otwarta na służbę społeczeństwu. Nie jest to zamknięta, odległa instytucja, o ściśle prywatnym charakterze. Katechizm

Kościół Katolicki mówi, że:
„Rodzina jest *podstawową komórką życia społecznego*. Jest naturalną społecznością, w której mężczyzna i kobieta są wezwani do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia. Autorytet, stałość i życie w związkach rodzinnych stanowią podstawy wolności, bezpieczeństwa i braterstwa w społeczeństwie. Rodzina jest wspólnotą, w której od dzieciństwa można nauczyć się wartości moralnych, zacząć czcić Boga i dobrze używać wolności. Życie rodzinne jest wprowadzeniem do życia społecznego”[1]. Zgodnie z tym możemy powiedzieć, że rodzina jest *naturalnym środowiskiem miłości*.

Ta miłość, właściwa dla małżonków, to pragnienie, żeby druga osoba funkcjonowała dobrze, a nie jakkolwiek. Dlatego że cię kocham, pragnę twojego dobra i szczęścia. Wraz z pojawieniem się dzieci miłość

między małżonkami wzrasta, ulega pomnożeniu i objawia się w pragnieniu dobra dla każdego dziecka, w pragnieniu dla dzieci tego, co najlepsze, pod każdym względem: fizycznym, emocjonalnym, duchowym itd. Jednakże rodzina nie ogranicza się do samej siebie, lecz wykracza poza swój własny teren i włącza się w społeczeństwo — co więcej, bez rodziny nie ma społeczeństwa. Miłość, która zaczęła istnieć między małżonkami, a następnie przeszła na ich dzieci, jest również powołana do rozszerzania się. Wszyscy zasługują na to, by uczestniczyć w miłości, która promieniuje z rodziny i która objawia się w pragnieniu dobra.

Pragnąc osiągnąć wzrost miłości, każda rodzina musi starać się rozszerzać swoją zdolność dawania i otrzymywania. Niekiedy występuje skłonność do zrywania głębokiej jedności dawania-otrzymywania.

Skutkiem jest rozpad rodziny, ponieważ wydaje się, że „...dawanie to rzecz rodziców, otrzymywanie to rzecz dzieci. W sumie powstaje zbiór ludzkich istot słabo połączonych rodzinną miłością: pełni poświęcenia rodzice, mniej lub bardziej nieodpowiedzialne dzieci... Jedni i drudzy powinni dawać i otrzymywać. Przede wszystkim *dawać*, ponieważ każda osoba jest sumą tego, co daje innym. Następnie — *otrzymywać*, żeby dawać więcej, żeby dawać lepiej”[2]. Jak mówi Enrique Rojas: „Miłość nie jest egoistyczna. Jej jedynym punktem odniesienia jest druga osoba. Miłość kończy z życiem w samotności”. Jednakże miłość tę należy *skonkretyzować*. Na ten temat wypowiada się Papież Franciszek:

„Zważcie, że miłość (...) nie jest miłością z telenoweli! Nie, to coś innego! Miłość chrześcijańska ma zawsze pewną cechę: konkretność

(...). *Sam Jezus, kiedy mówi o miłości, mówi nam o rzeczach konkretnych: nakarmić głodnych, odwiedzać chorych...*”.

Papież podsuwa nam dwa kryteria. *Pierwsze* mówi, że miłość polega bardziej na czynach niż na słowach. Powiedział to sam Jezus. Nie każdy, który Mi mówi „Panie, Panie” — to znaczy ten, który dużo mówi — wejdzie do Królestwa Niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Bożą. W związku z tym jest to zaproszenie do „konkretnego” postępowania poprzez spełnianie Bożych uczynków. A zatem pierwszym kryterium jest *miłowanie czynami, nie tylko słowami*. *Drugie* kryterium jest następujące: *w miłości ważniejsze jest dawanie niż otrzymywanie*. Człowiek, który miłuje, daje: daje życie, daje rzeczy, daje czas, oddaje samego siebie Bogu i bliźnim. Natomiast człowiek, który nie miłuje i jest egoistą, zawsze pragnie

otrzymywać. Zawsze pragnie osiągać korzyść[3].

Dzisiaj jest wiele osób potrzebujących pomocy z powodu najróżniejszych okoliczności, takich jak głód, emigracja, wojny, nadużycia, przemoc i terroryzm. Wiele osób zostało poszkodowanych przez katastrofy naturalne, są ludzie prześladowani za swoją wiarę, cierpiący z powodu dramatu aborcji i eutanazji, młodzież nie mogąca znaleźć pracy, starcy żyjący w samotności. Każda z tych rzeczywistości funkcjonuje w taki czy inny sposób obok nas, dzień po dniu, i to właśnie tam każdy człowiek, każda rodzina są powołani do bycia czynnikiem pomocy i zmiany na rzecz najbardziej potrzebujących.

Jak mówi Sobór Watykański II, „rodzina jako taka otrzymała od Boga posłannictwo, by stać się

pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa. Wypełni ona to posłannictwo, jeżeli przez wzajemną miłość swych członków i przez modlitwę wspólnie zanoszoną do Boga okaże się niejako domowym sanktuarium Kościoła; jeżeli cała rodzina włączy się w kult liturgiczny; jeżeli wreszcie *rodzina świadczyć będzie czynne miłosierdzie i popierać sprawiedliwość oraz inne dobre uczynki, służąc wszystkim braciom znajdującym się w potrzebie*. Spośród różnych rodzajów apostołstwa rodzinnego zasługują na wyszczególnienie następujące: adoptowanie opuszczonych dzieci, gościnne przyjmowanie przybyszów, pomoc w prowadzeniu szkół, służenie radą i pomocą materialną młodzieży, pomaganie narzeczonym, by lepiej przysposobili się do małżeństwa, udział w katechizacji, wspieranie małżonków i rodzin przeżywających trudności materialne lub moralne,

zapewnienie starcom nie tylko niezbędnych środków do życia, ale także słusznego udziału w owocach postępu gospodarczego”[4].

W tym Jubileuszowym Roku Miłosierdzia jawi się przed nami nowa szansa, żeby żyć rodzinną miłością i w *konkretny sposób* wyrażać miłość do potrzebujących. Zbiór uczynków miłosierdzia oferuje nam możliwość otwarcia się na innych, dawania siebie innym. Papież Franciszek wzywa nas, żebyśmy na nowo odkryli uczynki miłosierne względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać, umarłych grzebać. A także, abyśmy nie zapominali o uczynkach miłosiernych względem duszy: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejących pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać,

urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się do Boga za żywych i umarłych. „Miłosierdzie to nie pobłażliwość czy zwykły sentymentalizm”. Przeciwnie — to przejaw nieskończonej Miłości Boga do każdego i ludzka konkretyzacja miłości bliźniego.

Jest tak dlatego, że rodzina jest powołana do bycia „szkołą hojności”. To znaczy, że w rodzinie „człowiek uczy się, że własne szczęście zależy od szczęścia drugiej osoby, odkrywa wartość spotkania i dialogu, bezinteresowne oddanie i hojną służbę”.

„Dzieci, które w swoim domu widzą, jak zawsze poszukuje się dobra wspólnego rodziny i jak jedni poświęcają się dla innych, uczą się stylu życia opartego na miłości i na hojności. Jest to przeżycie, które pozostawia niezatarty ślad. Dzieci wzrastają, wiedząc, że życie w

społeczeństwie to nie tylko otrzymywanie, ale otrzymywanie i dawanie”[5].

II. Dawanie siebie we własnej rodzinie

Bardzo często — i tak należy postępować — kierujemy spojrzenie ku dalekiej rzeczywistości, pragnąc czynić dobro: dajemy pieniądze, czas, pracę, zapominając być może, że to najbliżsi są naszym podstawowym i najważniejszym polem działania. Nie tylko w stosunku do współmałżonka i dzieci, ale w stosunku do starszych już i być może chorych rodziców wymagających specjalnej opieki, w stosunku do krewnych mających różne potrzeby, w stosunku do bliskich przyjaciół potrzebujących naszej rady, w stosunku do znajomych, których widzimy i z którymi regularnie obcujemy, a którzy chwilowo potrzebują domu,

obecności przyjaciela itd. Dla chrześcijańskich małżonków ich pierwszymi „peryferiami” jest własna rodzina, gdzie być może znajdują się ci, którzy najbardziej potrzebują ich pełnego miłości daru. Później dopiero jest cały świat, w którym można starać się „zagłuszyć zło obfitością dobra”, jak lubił mawiać św. Josemaría[6].

Powracając do kwestii osób starszych w rodzinach, zasługują one — tak samo jak dzieci — na szczególną troskliwość, bez względu na to, czy chodzi o rodziców, czy też o innych bliskich krewnych, którzy z powodu upływu lat potrzebują szczególnej opieki. Coraz bardziej zwiększa się długość życia, niemniej nie doszło do podobnego postępu w dziedzinie opieki nad osobami starszymi, które często są uważane za trudny do zniesienia ciężar albo jeszcze coś gorszego w przypadku tych, którzy z powodu określonych okoliczności są

opuszczeni i porzuceni. W stosunku do każdego z nich musimy być uprzejmi, cierpliwi, oddani, oferować im nasz czas, naszą miłość i pomoc w ich potrzebach, a także uczyć nasze dzieci postępowania w ten sam sposób. Jutro to one być może będą musiały opiekować się swoimi rodzicami i jeżeli nie widziały, nie przeżyły tego w dzieciństwie, nie będą umiały albo nie będą chciały się tym zająć. Rodzina jest miejscem, gdzie najslabsi znajdują pomoc i ochronę. Dlatego jest najlepszym środowiskiem do opieki nad starszymi. Na ten temat mówił Benedykt XVI: „Jakość społeczeństwa, czy można by tak rzec cywilizacji, mierzy się także tym, jak traktowani są ludzie starsi i *jakie zajmują miejsce w życiu wspólnoty*”.

To *dawanie siebie* tym, którzy są blisko, jeżeli odbywa się z miłości, jest dokonywane z radością przez tych, którzy wiedzą, że są dziećmi

Bożymi, przeznaczonymi do
szczęścia, a szczęście człowiek
znajduje jedynie wówczas, kiedy
czyni dobro.

Carolina Oquendo Madriz

tłum. Bronisław Jakubowski

.....

.....

[1] *Katechizm Kościoła Katolickiego*,
2207.

[2] Oliveros F. Otero (1988), *La
felicidad en las familias*, Loma
Editorial, México.

[3] Por. Papież Franciszek, *Homilia w
Domu Świętej Marty*, 9 stycznia 2014
r.

[4] Dekret *Apostolicam Actuositatem* (18 listopada 1965 r.), 11.
Podkreślenie autorki.

[5] María Lacalle Noriega (2015), *La dimensión pública de la familia*. En: Nicolás Álvarez de las Asturias (Ed.), *Redescubrir la familia*, Palabra, Madrid.

[6] Św. Josemaría, *Bruzda*, 864.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/domowa-
atmosfera-szkola-milosci/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/domowa-atmosfera-szkola-milosci/) (10-08-2025)